

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żychliński w Poznaniu. Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni powszytych...

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 5 gulden 41 cent...

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: Wrocławiu: Kary & Przedozi, Schuhrbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junckerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Horock, ulica Halicka 240.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

Wnoszą od 1 października rb. w mieście Poznaniu 2 tal 15 sgr.; w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen.; w Austrii 5 guldenów 41 centów; w Niemczech 3 tal. 12 sgr.; do Szwajcaryi 25 franków...

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycy Dziennika Poznańskiego przy placu-Wilhelmowskim No. 8, jako też u Pana Antoniego Rose, w Bazarze, Pana Nowickiego, ulica Wrocławska No. 9, Pana H. KIRSTEN, ulica Podgórna No. 14, Pana Izydora Busch, plac Sapieżyński No. 1/2, Jakóba Appia, ulica Wilhelmowska No. 9, H. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No 15, H. Michaelis, mała Garbary No. 11, Józefa Wache, ulica Szkólna No. 11, J. Aftelowicza, Chwaliszewo No 13, Ernesta Malade, ul. Fryderykowska No. 19, M. Friedlaender, plac Wilhelmowski No. 6.

Po za obrębem państw wchodzących w skład związku pocztowego niemiecko-austriackiego prenumerować można: dla Francji w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournou No. 16; dla Belgii w Brukseli: Mr. Dubois, directeur des salons de lecture, Galerie de la Reine 10.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odroczenie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycya Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Później oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonymi być nie mogą.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. Ekspedycya Dziennika Poznańskiego. Plac Wilhelmowski No. 8.

POZNAŃ, 29 września. Ostatnie doniesienia ze Wschodu świadczą, że wydatki na wypie Kandyi coraz gorzej się przysięgają rozary. Zaledwo bowiem król Jerzy przybył 21 bm. do en, gdzie go lud powitał z nieklamany zapalem, wiaodycy poseł turecki, iż Wysoka Porta zdecydowana zwrac stósniki dyplomatyczne z rządem greckim, i dopatry się nadal moralnego z jego strony poparcia wstańców kandyjskich. Co zaś najbardziej zasługuje uwagę, to że pełnomocnicy mocarstw zachodnich poli groźbę postu tureckiego, dowodząc tsm samem, jak ece Francya i Anglia obawiają się wybuchu kwestyi rentalnej, który mimo to z dnia na dzień zdaje się bariej zbliżać. Oprócz bowiem wzburzenia umysłow Epirze, na pograniczu Macedonii i w Serbii, zanyają i na innych punktach otomańskiego pańwa pojawiają się niebezpieczne objawy niezadowolenia z rządów tureckich. I tak wybuchł rokosz na spie Mitylene, którego nie stumiono dotąd, jakkolwiek szestowano kilku z jego przywódców. Natomiast potrzyły się stósniki pomiędzy Carogrodem a Bukaremem. Deputacya rumuńska już przybyła do Stambułu podziwiać się należy, że uznanie księcia Hohenzollern medycznym hospodarom księstw naddunajskich niebawem strony Wysokiej Porty nastąpi. Również pokojowo brzmią wiadomości z Florencyi, Monitor paryski zarcza, że traktat pomiędzy Włomani a Austrya w tym tygodniu jeszcz, lub na początku przyszłego będzie podpisany, przczem zgodono się pomno na rozciągnięcie na rok jeden na całe Włochy tratu handlowego, zawartego w roku 1851 pomiędzy Austrya a Sardinia. W ciągu tego roku oba te mocarstwa rozumieją się co do nowego traktatu, regulującego stósniki ich handlowe. Dzienniki francuskie zajęte są głównie kwestyą wschodni. Mniej trudnią się one sprawą cesarza Maksymiliana, ry, jak utrzymuje Allg. Ztg już miał potajmniej opu-Meksyk, choć Patrie dotąd usiluje dowodzić, że po-

żozenie cesarstwa zaatlantyckiego nie jest zbyt rozpaczliwe. — Margrabia de Moustier dziś zapewne przybył do Biarritz, dokąd go poprzędził nowomianowany dyrektor główny w ministerwie spraw zagranicznych p. de Vallier. Wiadomość Indép. belge, jakoby p. de Moustier obrał z Carogrodu drogę lądem na Wiedeń do Francji okazała się zatem fałszywą. Przesilenie finansowe w Rzymie doszło do tak zatrważających rozmiarów, że Ojciec św. osobicie przewodniczył komisji, która zbadać ma smutny stan skarbu i starać się mu zapobiedz. — W tych dniach oczekują w Watykanie przybycia cesarzowej Karoliny meksykańskiej. Z Londynu donoszą o nagłym zapadnięciu na zdrowiu ministra spraw zagranicznych w Stanach Zjednoczonych pana Sewarda. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Rosya i Kandy.

Nie nas pierwszych i nie nas jedynych uderzył sposób, w jaki Moskwa w urzędowych swych dziennikach, mianowicie w Inwalidzie, przemawia za sprawą Kandyotów. Sposób owego wystąpienia, podobnie, jak niegdyś gorliwe ujmowanie się w tychże samych dziennikach za zdeptaniami według nich przez ks. Kuż prawami kościoła i własności w księstwach naddunajskich, jest zbyt charakterystycznym, abyśmy wywodu w tej mierze Inwalida czytelnikom naszym udzielić nie mieli. Pamienny artykuł Inwalida brzmi: „Trudno przewidzieć, jakimi wykrętami, dyplomacya europejska mogłaby uprzędzić wszystkie rozliczne i ważne następstwa obecnego powstania na wyspie Kandy.

Paryska Patrie zapewnia, że jedynym środkiem do tego byłoby uznanie przez Portę nowego porządku rzeczy w księstwach Naddunajskich. Wolno podejrzwać szczerość podobnej rady: gdyby nawet Porta zgodziła się zrobić ustępstwo dla dyplomacyi co do tej kwestyi, to jednakże zupełnie niepojmujemy, jakie argumenty mogłaby wywnioskować z podobnego czynu, dla tego żeby nie zaspościć słusznych wymagań Kandyotów, a że wymagania ich są słuszne, — to co do tego nie może zachodzić najmniejsza wątpliwość. Żeby się o tsm przekonac, dosyć jest zbadać historiy Kandyi w ciągu okresu od czasu wojny Greków za niepodległość narodową. Kandy gorliwie brała udział w tej wojnie; miała zasadę spodziewać się, że usiłowania jej będą wynagrodzone godnie; że za pomocą nich zabezpieczy swą polityczną niepodległość; — ale nadzieje te nie miały urzeczywistnić się. Na londyńskich konferencyach w 1829 i 1830 r., Rosya energicznie broniła interesu Kandyotów, ale nie zyskała sobie w tym przedmiocie współczucia żadnego z mocarstw europejskich, z wyjątkiem tylko Francji. Wyspa pozostawiona była pod panowaniem tureckim, a oburzenie, wywołane przez tę decyzję w całym greckim narodzie było tak silne, że posłużyło za jeden z głównych powodów, które skłoniły księcia Leopolda sasko-burgburskiego (następcę króla Belgów) do odmowniy proponowanej mu korony greckiej. Nie mogąc wyjednać politycznej niepodległości dla Kandyi, rząd ruski domagał się, żeby przynajmniej ściśle zabezpieczone były prawa tamednej ludności względem władz tureckich, żeby mocarstwa europejskie wymóły sobie wolność interwencyi we wszelkich razach, kiedy „zarząd turecki będzie dopuszczał się czynów obrażających ludność.“ Porta przyjęła wspomniany warunek, ale jak się do niego stosowała, na to może służyć za świadectwo cały szereg powstań Kandyotów, a także i to, że ludność tej wyspy, dochodząca w początku bieżącego wieku do 700,000 obecnie wynosi tylko 300,000; że handel i przemysł jej zupełnie ustały; że pogrązona jest w ostatecznej nędzy. I tak, w chwili kiedy toczyły się układy o uznanie niepodległości królestwa greckiego,

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List XLVII. Drogi Pafnusi! Przeszłego tygodnia był w naszym mieście wielki wach, jak ci to już z doniesień dziennikarskich wiadomo. Wywalała się ostatnia scena owego wielkiego i nadszpowanie szybkiego dramatu wojennego, którego by Napoleon i mógł Prusom pozazdrościć, a który całe my oddał w ręce Hohenzollerów. Przyjmowano świętę generała Steinmetza, komenderującego V korpusem i, który się w tej wyprawie niepospolicie odznaczył; ymowano i witano dwa dni później część owego korpu, wracającego z pola bitwy. Tak pierwszą jak i drugą nie zbywało na kwiatach, wieńcach, girlandach, banach, bramach triumfalnych, mandurach, frakach, urostych krawatach, na mowach i białych dziewczach, na okach i kobiercach; nie będę ci jednak opisywał wszystkich świętecznych i radosnych objawów, których byliśmy świadkami, bo nie mam do tego urzędowej kwalifikacyi. Dziwiły mnie uciechy i zapęły ludności niemieckiej, bym był z krwi germańskiej, byłym porówno z innymi radował się i wykrzykiwał, niemających bowiem rzeczy szazano; jedność niemiecka, ów ideał, za który ongi szerszafterów pakowano do kozy, mniej więcej przydo skutku, nie językiem, lecz pięścią, jak powiedział Bismarck, a chociaż właściwie stało się wręcz przeciwnie zachciankom czterdziestego ósmego roku, bo Prusy są polknie, lecz Prusy polykają, zawsze tak Niemcy, lubo na pruskie kopyto wciągnięte, mogą grać violino primo w Europie, do którego Monia i Francya, chętnie czy nie chętnie, bodaj tylko bas rabiać będą, jak to już zresztą od lat kilku czynią. Wodu rzeczonych uroczystości niemogę przemilczec, która się tak mnie, jako i wielu innym wielokrotnie tręcała. Niemiew, jak się tam wojsko pruskie raju nieprzyjacielskim z rzeczami i ludźmi obchodzilo, tuż w mieście i podczas wojny i teraz przy pocię, było postępowanie żołnierzy wzorowe. Niejogo z właścicieli kamienic, którzy przez czas niejaki i po kilkunastu, nawet po kilkudziesięciu ludzi na terze, słyszałem mówiących z wszelkimi uznamien, że mniejszy nie doznali nieprzyjemności, lubo okoliczniojeenne zawsze żołnierza w pewien stan bądź gniewliw, bądź swywołnego rozdrażnienia wprawi ją; ostatni zaś czasy, kiedy ulice nasze za dnia i wieczór zane były owymi zwycięzami, wracającymi z nieprzyjacielskiego kraju, gdzie się zbyt ściśle regulaminów i konjencyi trzymać nie można, nie zasłyżgo żadne, ile wiadomo, nawet lekkie wybrki, choć niejeden z owych aków, uradowany powrotem, od Marsa do Bachusa,

raczej Pistorysza zdezerutował. Owsztem uważaliśmy wszyscy, że się wojsko odznacza pewną skromnością i spokojnością, cechującą ludzi cywilizowanych i że zwycięstwa nie wywołały w niem ani zachwalać, ani swywoi. Załuję bardzo, że z równym, jak o postępowaniu wojska zadowoleniem z powodu triumfalnych objawów, niemogę ci mówić o naszych władzach, szczególnie miejskich, które i z tej sposobności korzystać nieomieszkały, aby nas Polaków urazić. Nie pierwszą to uroczystością publiczną w krajach pruskich widziałem i pamiętam dobrze, że wszędzie w takim razie obok chorągwi rządowych wywieszają zwykłe chorągwie prowincyalne i miejskowe. Dość przejechać się np. do Wrocławia, aby się przekonac, że prawdę mówię. Nasze kolory prowincyalne i miejskie są, jak się zdaje, z kraju wywołane; nie oglądaliśmy ich ani na ratuszu ani też na żadnym budynku publicznym, tylko trzy czy cztery mikroscopiczne chorągiewki karmazynowe z białym przyczepione były do bramy triumfalnej, tak iż je zaledwie dostrzedz było można. A przecież kiedy da wniżej miano wzgląd w takich okolicznościach na ludność polską, zasługująca ona obecnie tsm bardziej na objaw pewnej grzeczności i przychylności ze strony władz, że stósnunkowo do swój liczby przyczyniła się w dość znacznej mierze do triumfów i niemate poniosła ofiary. Niechaj nam wolno będzie niezupełnie podzielać zdanie, wyrzeczene przez pana ministra Bismarcka, o żołnierzach polskiego rodu w wojsku pruskim będących i zaręczyć, że wierność dla chorągwi i dbałość o honor wojskowy nie stłumiły w nich bynajmniej uczucia odrębnej narodowości, i że porozwieszane obok innych prowincyalne nasze kolory byłyby dla nich nader pożądanym i miłym widokiem i poniekać nagrodą za ponoszone trudy. To nam, tutaj w miejscu będącym i żyjącym ni tylko prawie z ludnością polską, trochę lepiej znane, niż panu ministrowi w Berlinie, który pewnie w życiu swojem z żołnierzem Polakiem lub z chłopem polskim nie rozmawiał. Wszakże przynaczą muszę, iż tutaj w Poznaniu, w owych kilku miejscach, gdzie na domach prywatnych porozwieszane były chorągwie prowincyalne, nie przyszło na myśl ani władzom policyjnym, ani komukolwiek innemu turbować je i wszczynać z tego powodu nieprzyjemne zajęcia; zdaje się jednak, że nie wszędzie na prowincyi panowało tsm samo uszanowanie dla praw i tak sama względność dla uczuć współmieszkańców polskich; dowiadujemy się bowiem z Dziennika, że niemieckie honoracye miasta Krotoszyna osądziły, iż nie można pięknie i szlachetnie zadokumentować radości nad zwycięstwami wojska, jak zmuszają kupca pana Robińskiego do zdjęcia zawieszonych kolorów prowincyalnych. Niefortunne to wesele, które się bez przesładowania innych obejść nie może, a nietolerancya narodowa niemniej potępienia godna, jak nietolerancya religijna. Ale wracając do samychże urzędowych i uroczystych demonstracyi ze strony miasta i pojedynczych osób, i przynajac z góry, że mój najpokor-

niejszy rozum poddać nie ma waloru nawet komarzego ogonka w obec rozumów tyłu rad miejskich i tyłu magistratów, mógłbym jednak zrobić domysł, że wynagrodzenie armii za jej waleczny czyn byłoby wypadło dla niej nierównie korzystniejszej, gdyby zamiast duków tryumfalnych, kwiatów, chorągwi i bankietów, miasta i indywidua też same pieniądze, wydane na owe zewnętrzne objawy radości, były przeznaczony na wsparcie dla rannych, inwalidów i rodzin poległych. Najmniejsze nawet miasteczka wydawały po kilka set talarów, większe po kilka tysięcy, a Berlin wydał zapewne kilkadziesiąt tysięcy; byłaby zatem zebrała się niepospolita suma, która przynajmniej dwom lub trzem tysiącom rodzin wojną ciężko dotkniętych, byłaby przyniosła rze czy wista i najpożądniejszą pomoc. Nie jest to wprawdzie poetyczne, ale — zdaje mi się — praktyczne. — Nim opuścę, Pafnuku, dziedzinę wyższej polityki, nadmienić ci muszę, że, jak łatwo zrozumiesz, dwie okoliczności były temi dniami dla nas prawdziwą pociechą wespół otych utrapień, które od lat kilku tak obficie na nas nieba zsyłały: namiestnictwo Gołuchowskiego i amnestya królewska. Już to oddanie Galicyi pod zarząd hrabiego Gołuchowskiego i przyjęcie przez gabinet wiedeński programu reorganizacyi tego kraju jest tak ważnym i tak zbawiennym wypadkiem dla ogółu naszego, że go każdy Polak, gdziekolwiek mieszka, w Poznaniu lub Warszawie, w Tobolsku lub Paryżu, z największą powita radością; można się bowiem spodziewać, iż przynajmniej część pognębitego narodu polskiego, lecz nieco odychać będzie, że będzie mogła rozwijać się i kształcić, rozznaczać i doskonalić na podstawie warunków narodowych i jakiegoś takiego wewnętrznego samorządu. Choć nie zanosi się na to, aby i nas podobne szczęście, w skromniejszej nawet mierze spotkało, żebyśmy pod względem stósnunków naszych narodowo-provincyalnych wrócili mogli do tego stanu rzeczy, jaki był przed pojawieniem się nieszczęsnego dla nas pamięci pana Flottwela, niemniej jednak wszyscy szczerzy i radośni bierzemy udział w lepszych nadziejach naszych galicyjskich współbraci. Co się tyczy amnestyi, która nas tutaj bezpośrednio dotyczy, zaprzeczyc nie mogę, iż przyjęta została powszechnie z weselem i wdzięcznością, ale byłaby nierównie większe zrobiła wrażenie, gdyby obejmowała bez wyjątku, wszystkich naszych współobywateli, dotkniętych skutkami 63 roku. Jakkolwiek korespondencyi Dziennika interpretują, nie da się rzecz inaczej rozumieć jak, iż amnestya, która znosi tylko karę więzienia i kary pieniężne, wyklucza skazanych wyrokiem kontumacyjnym na śmierć. A o tych właśnie chodziło nam głównie, zwłaszcza, iż indywidua innych kategorii, już to zupełnie, już to po większej części karę swoją ponieśli. Jednakże wyrobiło się u wszystkich przekonanie, że wspaniałomyślność królewska, objawiając się wśród tak ważnych okoliczności i z tak nadzwyczajnych pobudek, niezechce uroku

swego przyćmić ograniczeniami i wyjątkami, a wolny powrót współobywateli naszych, przebywających na wychodztwie, po załatwieniu niektórych form prawnych, procedura sądowa przepisanych, nie napotka na żadne istotne trudności; oby przekonanie to mylnem nie było! Oby także jakakolwiek amnestya pojawiła się dla młodych nas zych prawników w, którzy niepełniwszy, ile nam wiadomo, żadnego przestępstwa, wydaleniu zostali po za granice rodzinnego kraju i urzędować muszą wśród obcych ludzi i obcych stósnunków; oby zniezionym został ów reskrypt, który podobno nie umieścić szaloność Polaków w naszej prowincyi stawia za zasadę; oby... ale gdybym wszystkie nasze Oby chciał wylizyc, niestarczyłoby mi pono papieru, a przytém mógłbym się znow nie podobac, wołę więc ruszyć teraz w inną stronę i powiedzieć ci, Pafnuku, a negdotkę, bo wiem, że je lubisz. „Paryż ma wielu zacnych kapłanów, (pisze jedna z naszych bogatych pań do drugiej), ludzi światłych, pobożnych, znających świat, a ks. Dezenet, proboszcz kościoła Wniebowzięcia Matki Boskiej do pierwszych należy. Udałam się tsm w rannę godzinie do tego kościoła, a w zakrzyty powiem, iż chciałabym z księdzem proboszczem pomówić. Podano mi stołek i kaszane czekać, gdyż miał przyjść niebawem. Nie wyszło pół godziny, ksiądz Dezenet przyszedł, a prosiłam go, aby słuchał mnie spowiedzi. Siadł do konfesyonalu, a ja ukłękłam i gdy zabieram się do wyznania grzechów moich, powie mi: Widzę z mowy, żeś nie tutejsza i masz mi powiedziec: coś za jedna, maszże męża i dzieci, co tu porabiasz i jak oddawna tu jesteś? bez czego by spowiedź dokładna nie była. Na to powiem, żem cudzoziemka, że mam męża i bezdzietną, a siedzę w Paryżu za jego zezwoleniem od kilku miesięcy, mając do tego miasta upodobanie. Na to on rzecze: ma bonne dame! Męża żona nie odstępuje, ani on na to pozwalac nie ma, a zarna kobieta nie rusza się z domu. Podróże po świecie psowają ducha nabożństwa, objętniem czynią na obowiązki, a ducha grosz na to można użyć lepiej, zwłaszcza, żeś bezdzietna; gdyż na twój dobytek Chrystus Pan jakby rękę kładzie, spadkobiercą twóim czyniąc swoich ubogich. Masz też dla tego wiedziec, iż do spowiedzi idąc, aby dobrym katelikiem być, miałyby się wprzódy uczciwym człowiekiem być. Uderzona jak piorunem, niewiem, co stało się ze mną, a gdym przyszedł do siebie ksiądz nie było w konfesyonalu.“ Otóż, Pafnuku, dodając, że słowa księdza Dezeneta nie tylko do tych pań się ściągają, które siedzą w Paryżu, lecz i do tych, co w Dreźnie, Wiedniu, Berlinie itd. pod różnymi pozorami rezydują, czyli ekspensują, dalej, że wzmiankowana dama zaczęła natychmiast pakować kuferki i wróciła do domu, niepotrzebując się pewnie przestrzedz, co zresztą poznać mógłęś po stylu i cudzyściowie, jako przytoczona anegdota nie jest mej inwencyi, lecz pożyczanym ornamentem. Pozwoliłem sobie ją wypisać ku zbudowaniu tych pań, które do księdza Dezeneta nie pójda się spowiadać.

z drugiej strony sposób powyższego wystąpienia zakrawa na krwawą ironię. Nie nadaremno twierdzimy, że Polska jest kulą, którą sobie Moskwa sama do nóg swych przykuła; która ubezwładnia wszelkie jej ruchy na zewnątrz, a która w sferze moralnej nadaje jej oblicze niczym nie zatartego kłamstwa, fałszu i obłudy. Czyż przemawiając w swych urzędowych dziennikach za Kandydą, za wolnością, za prawami ludzkości i niepodległości politycznej; czyż burząc się na rzekome barbarzyństwa tureckiego rządu, nie pisze Moskwa najjadliwszą i najprawdziwszą razem satyrę na samą siebie, na postępowanie własne w Królestwie Kongresowem a przedewszystkiem na Litwie? Czyż kładąc wszędzie w powyższym artykule Inwalida zamiast Kandydy, Litwę; zamiast Turcyi, Moskwę; zamiast starań dyplomatycy moskiewskiej starania dyplomatycy francuskiej; — nie można przenieść argumentacyi moskiewskiego dziennika bez zmiany jednej litery na stosunki Polski i Litwy pod panowaniem moskiewskiem? Jakkolwiek nie mamy bynajmniej zamiaru czynić się rzecznikami postępowania rządu tureckiego; jakkolwiek, co więcej, uznajemy logiczną konieczność prędszego, czy późniejszego końca jego panowania nad tak znaczną częścią chrześcijańskiej Europy, to przecież sprawiedliwość i sumienie zabraniają stawiania dzisiaj na jednym i tym samym stopniu postępowania ciemnych może jeszcze i prostych, ale uczciwych i dotrzymujących danego słowa Turków, z postępowaniem mamiących świat pozorami cywilizacyi i blichtrzem oglądy francuskiej Moskali. Zamordowanie patriarchy Grzegorza przed drzwiami świątyni chrześcijańskiej w Konstantynopolu; rzeź sprawiona między mieszkańcami wyspy Chios przez ówczesnego Kapudana Baszę tureckiego; dokazywania hord Ibrahima Baszy na Morci, są to stare, chwala Bogu, rzeczy, od których nas dzieli blisko 50 letni przeciąg czasu a któreby świat łaćno mógł zapomnieć, gdyby mu ich dzisiaj właśnie nie przypomniawszy leżąca bazyliżkowiec Izzy nad mniemaniami cierpieniami Kandyotów Moskwa; gdyby zamordowanego przez Turków Georgiosa nie byli odświeżyli w pamięci współczesnej zamordowani przez Moskwę Iszory, Mackiewicz, Maxymy, Kouarscy lub wywiezieni przez nią do zimnego Jarosława, lub ciepłego Astrachanu Feliksy i Rzewusy; gdyby wymordowanych przez Turków mieszkańców wyspy Chios nie przypominali światu mordowani przez Buraków Polacy i katolicy Litwy, lub przewożone tłumnie na Sybir całe wsie i gminy polskie i katolickie. Dokazywania wszystkich Ibrahimowi Izmaelów wyszłyby dzisiaj łaćno na strachy piastunek dla dzieci, gdyby pamięci ich nie byli odnowili bohaterowie mordów i łupieżstwa, jak Murawjew lub Kaufmann, wraz z całą chmarą owych filozofów kradzieży i niszczenia, tłumaczących cynicznie konieczność utrzymania systemu kontrybucyi w Polsce francuskim frazezem; „car c'est une mesure du gouvernement pour ruiner les citoyens, il n'en demord pas! — Religijne prześladowania, niesłychane w całej Europie, niepraktykowane nawet od epoki tra-

ktatu Paryskiego w r. 1856 pod panowaniem tureckim, znikłyby również w odległej pomroce dziejowej; wspominałoby o nich może w podobny sposób, w jaki dzisiaj pokazuje po średniowiecznych zamkach przybory i maszyny tortur, gdyby Moskwa nie pedziła katolickiej ludności nahlajką do cerkwi, gdyby nie opodatkowała chrztu katolickich dzieci, gdyby nie dodając najohydniejszego prześladowania narodowego do najgwałtowniejszego gnębienia religijnego, nie zakazywała nabywania własności ziemi katolikom i Polakom; gdyby nie sięgała kontrybucyami pieniężnymi zbrodni — pisania polskich recept, lub polskich na kopertach adresów. Moskwię to więc prawo przemawiać w imię ludzkości, wolności i sumienia w interesie dalekich Kandyotów? Niechaj jej sobie wprzód zdobędzie zmianą własnego, barbarzyńskiego postępowania w Polsce!

Wiadomości urzędowe.

Rządca sądu powiatowego Pancke w Chojnicach zamianowano rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Toruniu a zarazem notaryuszem w departamencie sądu apelacyjnego w Kwidzynie, przysługując mu na miejsce zamieszkania Toruń i zobowiązany go, aby zamiast dotychczasowego tytułu urzędowego przybrał tytuł radcy sprawiedliwości.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Kraków, 26 września.

(?) Dziś w południe przyjmowany tu był na dworcu kol i żelaznej, w przejeździe swym z Wiednia do Lwowa, świeżo zamianowany po raz drugi namiestnikiem Galicyi hr. Agenor Gołuchowski. Kiedy przed 18 laty pierwszy raz tą samą godnością zaszczycony został, kraj, któremu może pochlebiać mogło, że z łona jego wyszedł mąż mający nim rządzić, nie widział w nim nic innego podobnego, prócz urzędnika, który zdolnościami zapewne i gorliwością w służbie zwrocił na siebie przychylną uwagę rządu. Dziś nowy naczelnik w innej całkiem przybrywa do kraju roli; jest on, że tak się wyrażę, symbolem pojednania kraju z rządem i sztandarem przyszłej autonomii. I dla tego to przelotne spotkanie go w dniu dzisiejszym było szersza i serdeczniejsza, niż któregośkolwiek z nasyłanych nam dotąd władców. Hr. Gołuchowski, któremu nie można odmówić misternego taktu, chciał widocznie nacechować swoją misją i kiedy na peronie dworca czekali nań reprezentanci władz rządowych, wysiadając z wagonu pominął ich, choć bliżej niego byli ustawieni i udał się do stojącego w głębi, nowo wybranego prezydenta miasta, witając go jako kolegę ze sejmu uściskiem ręki i uprzejmym zapewnieniem, że tak ze wszech miar odpowiedni wybór miasta monarcha niezawodnie zatwierdzi. Następnie kiedy dr. Majer, prezes towarzystwa naukowego, krótką mową powitał go, odrzekł, że pragnie aby Kraków, który niegdyś oświatał cały opromieniał naród, wrócił pod tym względem do dawniej swej sławy i aby synowie przyszłości podobni byli do synów przeszłości. Odpowiadając b. burmistrzowi miasta p. Seidlerowi, wyraził najlepsze swe chęci dla miasta i kraju, lecz nie przemilczał zarazem, że wie, jakie go czekają trudności. Słowem namiestnik nie pominął nikogo z znakomitszych osób zgromadzonych na jego przyjęcie, zostawiając na ostatku biurokracyę, która weszła za nim do sali, lecz i tam dość był oszczędnym w oznakach sympatyi dla zwolenników przestarzałego systemu.

Układy w Wiedniu dla tego, jak twierdzą, przeciągnęły się z hr. Gołuchowskim tak długo, że razem z władzą namiestniczą łączący on ma władzę kanclerza, co miał postawić za warunek przyjęcia posady. Jako doradczym kanclerz — być może, — był lekano się tworzyć osobnego kanclerstwa we Wiedniu, aby nie stawać precedencyi innym narodowościom — będzie on miał moc od-

dania na własną rękę i mianowania urzędników, co przynależało do niego, jest atrybucyą nieuchronną w dzisiejszym czasie dla tego, kto ma posłannictwo wysłubodzić kraj z wielkiego ucisku i niesprawiedliwości.

Co się stanie w tej chwili z Krakowem, czy uchwała sejmu, mająca na celu usunięcie zład komisji namiestniczej, która to uchwała dotąd nie otrzymała sankcyi cesarskiej, wejdzie w życie i jak prędko, nie wiadomo; lecz wiadomą jest rzeczą, że namiestnik oddawna był przeciwny administracyjnemu podziałowi kraju. Spodziewałoby się należało, że nowy rządca pomyśli o tém, aby jedno z najbardziej godnych i potrzebujących opieki miast, nie pochyliło się jeszcze bardziej do upadku i nie stało się po prostu fortecą tylko, gdzie cała ludność stanowić będzie wojsko. A takby się stać wkrótce musiało, gdyby wyniesiono zład wszystkie władze i przez to odjęto miastu ów związek z krajem, który go jedynie wspiera, mianowicie w tej chwili, gdy komunikacya z Królestwem tak jest utrudniona.

Nadmieniwszy o Krakowie, jako forticy, pospieszam wam donieść, że kiedy po ukończeniu wojny pomyślano o ulżeniu budżetowi monarchii, nadszedł i tu rozkaz, aby fortęce rozbroić, lecz zanim zdążono to rozpocząć, w tych dniach odwołano ów rozkaz zalecając, aby wszystkie pozostało in statu quo. Ostatnie to postanowienie politykom miejskim szerokie otwiera pole do kombinacyi. Najprawdopodobniej jednak jak na tę chwilę jest to akt oszczędności, gdyż sam przewóz znaczne są koszty musi kosztować.

W tych dniach ciągle odbywają się publiczne licytacje własności rządowej, zaczawszy od koni z pod Krakusów, a skończywszy na ogromnych zapasach, nagromadzonych tu w czasie wojny, w zapasach mających nie tylko nieuchronne potrzeby, lecz nawet komfort wojska na cel. Rozumie się, że dziś wszystko to nie wróci ani dziesiątej części kosztów wyłożonych w chwilach pospiechu nabywania a tём samém drożyzny wszystkich szczegółów.

Pogody trwają tu od kilkunastu dni bez najmniejszej nawet chmurki, a ciepło mianowicie w południe dochodzi do 40 stopni do temperatury lipcowej. To też w godzinach wieczornych, całe prawie miasto wylega w okolicy, a świat elegancki na uroczę nasze plantacye.

Wiedeń, 26 września.

± Zdaje się, jakoby wreszcie rząd na serjo postanowił pozostawić kwestye wewnętrzne. Dziś ogłasza Wiedeń Ztg dwa cesarskie pisma odrębne, zawierające nominacye hr. Gołuchowskiego i hr. Rothkirch Panthen namiestnikami Galicyi i Czech. Oba te kroki mają niezmiernie polityczną doniosłość i charakteryzują politykę, której się ministerstwo obecnie chwyciło.

Co się tyczy nominacyi hr. Gołuchowskiego, to sprawiła ona nawet we Wiedniu w ogóle dobre wrażenie. Niemcy bowiem przyszli wreszcie do przekonania, że Polacy ze wszystkich Słowian, bertu rakuskiemu podległych, sami może tylko szczerze pragną utrzymania niezachwianej potęgi Austryi i że jednym ich obecnie dążeniem jest zapewnienie Galicyi samorządu i swobodnego rozwoju swej narodowości. Niemiecy, a mianowicie styryjczy autonomiści, którzy coraz większego nabierają znaczenia, uznają tём chętniej słuszne żądania Polaków, ile że oni i dla niemieckich dziedzicznych krajów tych samych domagają się koncesyi. Silne self-goverment jest ideałem niemieckich autonomistów i to też jest rekwizyją trwałego i rzetelnego porozumienia między Polakami a Niemcami austriackimi. Szał germanizowania minął u Niemców, odkąd zasady wolnościowe wzięły w Austryi górę. Co się tyczy wewnętrznego zarządu Galicyi, uszczęśliwienia kraju zależy rzeczywiście jedynie od hr. Gołuchowskiego; jak bowiem słyszę, otrzymał on od ministerstwa jak najrozsądniejsze pełnomocnictwo.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z wyniesieniem hrabiego Rothkirch-Panthen na namiestnika Czech. Nominacya ta oznacza prostru jawne, stanowcze zerwanie hr. Belcredi z narodowym stronnictwem czeskim. Hr. Rothkirch-Panthen, lubo nie zasługuje na szczególną uwagę, jako mąż stanu, i w całej swej publicznej karierze nie zdziawił, coby świadczyło o jego zdolności politycznej, ni-

lub znamionowało go jako zdolnego stronnika, był jedynym zawsze otwartym zwolennikiem konstytucyi lutowej. Jego politycznego charakteru jest wybitny biurokratyczny i niemiecki, pochodzenie jego i wychowanie jest również czyste niemieckie. Wśród takich auspicjów nominacya hr. Rothkircha nie omieszka wywołać w kołach czeskich wielkiego niezadowolnienia i przyczyni się niezawodnie do zwiększenia fermentacyi, która w południowych Czechach na dobre zaczyna się objawiać. Prawda, że Czesi w pretensjach swych nieco daleko poszli i federalistyczne zdrachłastwo tendencye, które rządowi, daliśmy o jedność monarchyi austriackiej, nie mogły się podobać; wszelako hr. Belcredi zbyt szorstko w obec nich wystąpił. Bądź co bądź Czesi mają święte, niezaprzeczone prawo żądać, aby rząd uszanował ich historyczno narodową indywidualność.

PS. Hr. Gołuchowski był wczoraj na obiedzie u cesarza i wyjechał dzisiaj do Galicyi. W Krakowie i Lwowie robią przygotowania do świętego przyjęcia nowego namiestnika.

Wiedeń, 26 września.

± Z nowego obrotu sprawy konstytucyjnej wnosić się pada, że rząd znowu do październikowego nakłaniania dyplomu. Chciałby się ile możności, przemknąć pomiędzy dualizmem, federalizmem i centralizmem, rozszerzając z jednej strony nadane sejmom dyplomy październikowym kompetencye, z drugiej zaś uznając tak nazwaną „Rechtscontinuität“ ustawy lutowej przez wstrzymanie od wszelkich okrojowań co do wyborów. Położenie sprawy konstytucyjnej jest w tej chwili, jak z wiarygodnym dowiadując się źródła, następujące: rząd zamierza zwołać sejmy na podstawie patentu lutowego i zwołać do wyboru członków delegacyi państwa z tej strony Litawę. Sejmom zapewne rząd równocześnie, że ta delegacya państwa zostaje zwołana jedynie ad hoc i że za dany; obowiązuje uchwał stanowić nie będzie, że za obniżenie powołane przez ową delegacyę projekta mają być poddane pod ostateczną decyzję sejmu. Ten to ostatni punkt może być wskazówką, że rząd, jak powiedziałem, skłania się znowu do październikowego dyplomu, którego mierzona dążność przynajmniej rozleglejszą kompetencyę. Ten projekt rozwiązania kwestyi konstytucyjnej pochodzi od hr. Gołuchowskiego. Gdy bowiem rząd zamierza zwołać delegacyę państwa w celu narad ad hoc, w której zarówno członkowie sejmu węgierskich, jak i sejmu z tej strony Litawy zasiadają, a zamiary rozbiły się o stanowcze niechęć Węgrów, znajdowałoby się w kłopotcie niemałym. Hr. Gołuchowski zajął ważną tą sprawą i podał projekt powyższy, który rzecz wszystkie stronnictwa zadawalnie kraj od nowego okrojowań zachować może. Nie można wprowadzić do projektu, że projekt hr. Gołuchowskiego zbacza z legalnego tłumaczenia konstytucyi, przynajmniej sejmotowem głosem w sprawie konstytucyjnej, gdy im tymczasem właściwie tylko prawo podawania petycyi do rządu państwa przysługuje; ale z drugiej strony nie można i spuścić z uwagi, że projekt ten jedynym jest środkiem, aby wszystkie w ogóle sejmy do wysłania delegowanymi zwołali.

Londyn, 25 września.

— Pogoda niestała, ulewne deszcze, chłód i mgła przytębiały atmosferę Londynu, serce Anglii, dotknięte aneuryzmem, smutny przedstawia widok. Od dostojnego lorda do ubożego fermiera, od bankiera do biednego wyczęgi, zjadliwy spleen spływa moralne siły narodu. Enegia gaśnie, a z nią i wielkość Anglii. Potomkowie Włhelma Zdobywcy lub knechtów Elżbiety, piastujący w spisznie wysokie urzędy, — kwiat aystokracyi dziś w dnieje od palących powiewów wiatru reformy. Co to będzie? pytają dziś w sferach wyższych; dawne sarkazmy i uśmiechy zastąpiła trwoga a ruch ludu zalewa, jak morza, coraz dalej i szerzej kraj cały. Jak z poczwaj powstaje gąsienica a z niej motyl, tak też zjawia się i ministerstwo Derby, ale motylek nie przetrwa znowu w Królowa Wiktoryi zdradzą może na wspomnienie zmniejszenia majestatu w obec powstającego ludu. Dnia 21 września niefortunny minister spraw wewnętrznych, znany S. Wy-

z Miscellaneów, wydanych przed kilku tygodniami w Krakowie. Wypiszę jeszcze a ich pożytek następujący ustep: „Ostatnie copowiem owym do brym matkom naszym: to odpowiedzą niebu i ziemi za to, czemu w narażają dzieci własne. Pokolenie dzisiejsze, to rzekłbyś Francuzi niedouczone. Wiele kobiet nie pisze, tylko po francusku. Pokażcie mi dom bez bony, albo guwernantki francuskiej? Pan dzierzawca Kacie na parę wioskach, ma Angielkę i Francuskę w domu, a ojciec jego uczył się od belfera czytać i pisać. Nie ma transportu na kole żelaznej, aby nie przywieźli takiego stworzenia do nas. Szczipię się też od kolebki w dzieciach pojęcia obce z mową obcą, bo w językach mają ludy dusze swoje; i ciekawość urasta do stron dalekich, a szacunek wszystkiego, co zagraniczne jest. Temu to przypisać te wdrowki po całym świecie, iż staliśmy się powieścią ludom do koła...“ Zęby się jednak panie nie gniewały za dużo na mnie i na Miscellanea, podaje jeszcze następujący wyjątek, który im pewnie bardziej przypadnie do smaku. „Niewiasta, to anioł w postaci, to ozdoba domu, to cały dom. To zaszczyt rodziny, a chluba mężowi. To błogosławieństwo Boże i szacunek tobie u ludzi. To matka twoich dzieci i zmówiony przyjaciel do śmierci. To uroczę stworzenie, dobre, łagodne, cierpliwe, całuje ciebie w rękę, a jeżeli płacze na ciebie, to na oboczu. Oddała tobie imię, dobytek, osobę swoją; opuściła rodzicielski dom i poszła za tobą w obce może strony. W szczęściu masz towarzysza, a w nieszczęściu Opatrzność. Kobieta przestrzega twego zdrowia, nie odstępuje w słabości, ubiega twój zły humor, a wyrozumiała jest nawet na twoje przewinienia; byle jej krzywdy nie była z twoją i jej niesławą. Jeżeli też uczciwym człowiekiem, toś jej za to powinien, coś z nią jest szanownym obywatelom, a troje dzieci pięknie potomstwem. Ona je wynosiła, wykarmiła, odchowała, na wieniec tobie i twojej starości. Wniosła tobie w dom: pobożność, tysiączne cnoty, o których nie wiedziałeś, słodczyt pożycia domowego. Zobacz tylko: czém byłeś, a czém ona zrobiła ciebie? Jeżeli masz na tyle serca, abyś wdzięczny za to był Panu Bogu.“ Na zakończenie dowiedziałem się jeszcze z owych Miscellaneów, o czém my tutaj w Księstwie nie wiemy, że jak o Artusie, Barbarosie, Napoleonie obiegały pogłoski, iż nieumarli, lecz żyją gdzieś tam w ziemi i pojawiają się kiedyś, tak też o Edwardzie Raczyńskim są po świecie rozmaite legendy; mówią bowiem „iż nie on zabił się w ogrodzie, ale w zmowie z plebanem, trupa uwiano do armatki, a podarte ciało nie czekając schowano do ziemi; a on miał wywedrować do Azji i znajdować się pomiędzy mnichami w Libanie. Druga wieść powiada go być w Hiszpanii podobnie zakonnikom. Miała go widzieć jedna z dam naszych w Walladolid, będąc w tём mieście. Szedł on sznurkiem za mnichami w kościele w czasie procesyi, a ta poznawszy go, gdy wstanie, on przyłożył palec swój do ust znak dając, aby milczała. Dowiedziała się tylko od ubóstwa

w kościele, iż znajdował się w klasztorze jakiś przybylec, z dalekiej stron, ale nie wiadomo więcej nad to...“ Stój, szanowny Wojtusiu, mógłbyś tu zawołać, kradzież bezwstydnie cudzą własność, a nie powiesz nam nawet, co i kto... co są Miscellanea i kto je napisał?... Słuszna uwaga, zacietrzewilem się w cytatach i zapomniałem o rzeczy głównej. Najpierw więc kto napisał mógłbym ci, jak to mówią pod Świątęchową (gdzie jest środek ziemi) dokumentnie powiedzieć, bo mam zaszczyt znać osobie szanownego autora, lubo on tak małych histot jak moja pewno nie pamęta, ale ponieważ sam się nie nazwał na książce, to i ja nie nazwę go po nazwisku, tylko go zamianuję Bartłomiejem Podgórzaninem, bo się sam tak podpisał, nie dodając, że mu we fioleto wym kolorze najbardziej do twarzy. Właściwie nie powinienem być czytać jego pism, w przedświu bowiem powiada z góry! „Przyjacielu! nie czytaj tych moich ksiąg, jeżeli wiedziałbyś tyle tylko co drudy i od drugich,“ a ja, widzi Bóg, ani tyle niewiem co niejedyn z drugich, ową zaś kapuszkę oleju w mózgowicy całkiem zawdzięczać drugim;... przeżytałem jednak, ponieważ w przedświu także stoi „że to nie to, co drudy popisałi co i jedni za drugimi powtarzają,“ byłem więc ciekaw nowości. Są zaszę, owe Miscellanea coś podobnego, si parwa magnis componere licet, do tój mojej pisaniny; znajdziesz bowiem dyskurs i uwagi de omnibus rebus et quibusdam aliis. Jest tam wszystko, i teologia i filozofia, i krytyka, i belletrystyka, moralis et dogmatica, paradoksa i fraszki, dykteryki i zjawiska, sty Tomasz i Wiktor Hugo, sty Bernard i Chopin, jest nawet rzecz arcypożyteczna, bo Recepta na dotkorość. W paradoxach swoich „zdaniach śmiałych i przeciwnych pojęciu powszechnemu, a wnioskach i rozumowaniach niezwykłych,“ opiera się szanowny autor na teologii, z którą szczegółowo jest obeznan, i polemizuje mianowicie przeciw rozumowi samoistnemu, czemu się nie dziwię, bo il faut être de son métier w każdym zawodzie, ale prawda, że nieraz wnioski jego są niezwykłe, a zdania przeciwnie pojęciu powszechnemu. Ponieważ jednak nie mam „szukanki dziury, lecz sądzić o książce potem co w niej dobrego, skorom uczciwy człowiek,“ dla tego też wykładuję sobie oculum malum i niebędę ci pisał ani o filozofii Miscellaneów, ani o ich stylu, ich ortografii i interpunkcyi, zwłaszcza, iż w paradokсах wszystkich, jak się zdaje, musi być przeciwnie pojęciu powszechnemu, lecz powiem ci, że je czytałem z wielką przyjemnością, i że, idąc za radą autora, choć nie jestem kura, „wygrzebałem jednak mnóstwo ziaren zdrowych,“ to jest pięknych i trafnych myśli, które należyce uwzględnione mogą być istotnym dla ogółu pożytkiem. Obok pożytku dobra także zabawa, a pod tym względem zajmują Miscellanea niepoślednie miejsce. Szanowny autor okazał w nich szczególny talent do gawędy i niektóre jego powiastki, mianowicie Archeologia nasze i Przypadek

w ziemi Przemyskiej są napisane tak zręcznie, z tak nainym dowcipem, przytę miejscami tak pieprzykowane, iż, gdyby nie polskie rzeczy i osoby, myślałbyś, że to wyjątki z Heptameronu królowej Nawarry lub ze starofrancuskich cent nouvelles Nouvelles. — Rozpisawszy się o Miscellaneach, wypadłoby mi, Pafnuku, pomówić także o Próbach pierwsz w miarowach tegoż samego autora, które tego roku wyszły, a może i o tragediach jego, Samuelu Zborowskim i Jadwidze, żonie Jagiełły, które się przed dziesięciu laty pojawiły, u nas jednak prawie wcale nie są znane, ale muszą to sobie schować na później, teraz zaś z Krakowa wracając do Poznania, mam ci honor powiedzieć, jak mówi pan Piotr, że u nas strasznie gorąco. Lato minęło się jakoś z chronologią tego roku i wrzesień wzięło za lipiec, skutkiem czego nasze społeczeństwo polskie wypędzane z domów brakiem oddychalnego kwasorodu, zgnęcone ciemno-niebieskim kolorem firmamentu, uwolnione przytę z grubszego od cholerycznych strachów, zaczyna się puszczać na sielanki już to wodne, już to lądowe. I tak niedawno temu zakłapiła para, zasumiała batwany, zajął podą szuflowe kola, a nasz Lewiatan zatrzeszczał po piasku, porzucił port bezpieczny i puścił się do Owiańsk, wioząc na swym grzbiecie kilkadziesiąt podróżników, pięć przeważnie pięknych, którzy nieustraszone stawali czoło wiatrom, fłom i burzom. Audaces fortuna provedit! Knapki i sprawdził i tą razą, bo ta podróż morska we Warszawie i po Warszawie świetnie się powiodła, nie wyjącają długiej i ciekawej kawy w Owiańskach, która przytekła, że na przyszły raz będzie grubszą. Podczas gdy tak jedni Neptunowi hołdowali, składali drudy, a mianowicie większą część Koła towarzyskiego, cesę Flore i Apolinowi, zasiadający wśród cienistych gaików rozkosznego Bartolda, oddychając dymem cygarów i napawając wszystkie narzędzia sluchu dźwiękami „rnieętego i dętego koncertu,“ wedle technicznego wyrażenia, które raz kiedyś czytałem w inseratach Dziennika. Szkoda tylko, iż w rozkosznym Bartoldowie owych gaików strasznie mało i że się tam brunatnowłosy Słowianin trochę pożyczonym czuje wśród mrookich synów i córek de la blonde Germanie, mających lizębną i moralną przewagę dans ces parages. Prawda, że dla naszych dam, których nożki, jak niegdyś buty szweca Sakońskiego w Paryżu, są dla formy, nie dla użytku, miejsce to ma wielką dogodność bliskości, inaczej bowiem najpraktyczniejszym, wedle mojego mniemania, byłby dla zadowolenia naszych sielankowych zachcianek, tak nazwany Park Wiktoryi, nieze względu na królową angielską, która nas podobno serdecznie nie cierpi, lecz ze względu na obszerność, rozmaitość, dogodność i polskiego gospodarza. Otóż widzisz, Pafnuku, co to jest assocjacya myśli, o której się w szkole uczyłeś, wzniangka o królowej Wiktoryi przywiodła mi zaraz na myśl szczęśliwą matkę mnogiej dziatwy, macierzyństwo jest skutkiem stanu małżeńskiego, a stan małżeński wy-

nika ze ślubu; ślubowi zaś zwykłe w normalnych stosunkach towarzyszy weselę; po takim więc wygodnym moim przeszedł do innego tematu. Wojna i cholera wyludziły nasz kraj, nie dziw więc, że gorliwi o dobro państwa obywatele spieszą się, by zlemu zaradzić. Powiadają ci Pafnuku, że księża, którzy niedawno temu mogli się opędzić nieboszczykom, teraz od rana do nocy, wiążą i kopułąją; pełno ślubów... są miejskie, są wiejskie, są wiejsko-miejskie, tj. wiejskie, które się w Warszawie odbywają. Ja naturalnie wiem o tём wszystkim podobnie jak o Lechu, Wandzie i Popielu, tylko z tąd, dywy, bo do Zawad wesele wrzawy nie dochodzą, będąc dzisiaj rano u p. Montigni-Klimkowskiego, aby moje siwe włosy z resztą inobarwnych przypródić do należytęj harmonii, przysłuchałem się z boku mówie dwóch młodzieńców, którym czupryny fryzjorskie i zład mogą ci powiedzieć, że świetne weselę, które przedwczoraj po Gwiadzie odbywało, pociągnęło w raj za sobą piękną zabawę w tymże samym lokalu. Wesełnie znana, lubiona i szanowana mama pana mego sprostila obiedwie familie, przyjaciół i bliższych jomych, aby wspólnie uprzyjemnił młódę parze pierwszy wstęp na żwirówek małżeńskiego stanu, która z poczwy bywa zwykłe ubitą, gładką i kwiatami upiększoną, nieco dalej ostre kamyszki występują coraz gęściej. Wnioś się długo, szczerze i wesoło, tańczono mimo powódź w zstępnym stopni Réaumur, deptano panienkom ogonach, które były długie, szczególnie jednej, barwniejszej panience oberwano cały niemał, bo miała pirandaly; a na końcu, przy kolacyi, kiedy Pan-Szamał, go Chinczycy, którzy go też lubią, nazywają, zaczął weseleć umysł, przypomniał sobie jeden z łaskawo podobno i moja mizerna drobnotkę i zaintonował w tём, który się co drugi szabas pojawia na falbanie Dziennika. Dziękuję mu za tę uprzejmą pamięć o mnie i niezasłużone pochwały, raz, drugi raz i po raz trzeci, sto razy dziękuję tём z szanowanych gości, który nie pominął o mojej nieoceniej sąsiadce i wnioś zdrów pani Cyprynowiczowej, zacnej niewiasty, której niejednokrotnie już użyczyła mi swego sensum quatum, gdy własnego znalazłem niemieglem. Wszakże z fryzujących się młodzieńców, referując właśnie o wypadku toastowym, dodał: „ciekawym coby, się stało skalistością maltańskiego serca pana Wojciecha, gdyby Jejmość Cyprynowiczowa podobną była do owej p. J. z błyszczącymi oczkami w jasnoszafraonowej kience, z którą wczoraj tańczyłem.“ — Ponieważ po słowach skoczył się dyskurs paniczów, przeto mój koniec.

Na Zawadach, 27 września.

Wojtus.

przedłożył królowej petycję wyrobników-reformi-
stów, żądając natychmiastowego usunięcia gabinetu
i przyjęcia jednolitego na zgrupowaniu w Cler-
ndia 20 z. m. W ogóle petycje i demonstracje
się codzień. Starcie ludu z rządem w Hyde-
padesy birminghamskie przetrząsnęły dwór cały.
Przed dniem pojawienia się nowego Oliveria
ściganego wojska, musztrowano ochotników,
które przeszła i wszystko wróciło do dawnej polityki
i szlachajstwa. Mówią, że królowa po odczyta-
niu p. Walpole pomienionej petycji dostała spa-
czkę gwałtownych, że posłano po lekarzy. Nie śmie-
raza lekceważyć głosu ludu, a niechacząc zarazem
i rządzić, wyraziła królowa życzenie, ażeby pety-
czano drogą zwyczajną do Balmoral. Jaka zapo-
wiedzi, wiadomo, wszelako reformiści niezależają
i czynią wszystkie wysiłenia, aby sobie zapewnić zwycię-
stwo. Trzydziestu dwóch nowych członków wybrano do izby
po większej części liberalnych, party postępowe li-
głosów większości. Wkrótce zapewne Derby i jego
ciężcy uczną potęgę zniechęconego narodu. Zada-
niami reformy jest oczyścić rząd angielski z kłaków i chwa-
niasianych hojną ręką Georgów i Welingtonów. Po-
głęboko, jakie rozlegają się po Europie, że Anglia
zawziętym wolać, arką Noego, w której wygnani
i zbiegi znajdują schronienie i opiekę, wszystko
rachubą polityczną; absolutyzm pod przybraną na-
władzą i ród w marują materyalne siły narodu. Po-
coraz się powiększają, chociaż dochody z kolonii po-
budżet — Z Indyów Wschodnich smutne wie-
ści. Głód okropny porwa tysiące ofiar, skutkiem nie-
władz angielskich. Neurodzaje i wylewy po-
żądają. O pomoc dla cierpiących rząd angielski
nie troszczy. — Wojenny statek „Bombay” spalił się na
m; załoga została ocalała przez francuski okręt
ojsdree.

PRUSY.

Berlin, 28 września. Wczoraj sejm odroczone został
12 listopada rb. Ze zamknięciem sejmku następuje
sezon morte. Ministerstwo prócz dwóch roz-
zają się na ferie celem wypoczęcia sobie, król rezy-
obecnie w Babelsbergu i tam załatwia sprawy rzą-
Wczoraj znajdował się król Wilhelm na obiedzie,
miasto Poczdam wyprawiało korpusowi oficerów.
Z oficerów korpusu gwardyi otrzymało 14 order pour
rite. Pomiędzy dekorowanymi znajduje się ojciec
nem; mianowicie generał-porucznik Löwenfeld, do-
gowa 2 dywizyi piechoty gwardyi, z synem swym porucz-
w 3 pułku piechoty gwardyi.

Nowy austriacki zastępca posła przybył już ze swoim
tarzem do Berlina, a przez to odnowione zostały mię-
dunodowe stosunki pomiędzy Austrią a Prusami.
Kawaler orderu św. Jana pan Luck, upamiętniony do-
mowania się o stanie traktowania rannych Prusa-
którzy się w niewola austriacką dostali, znalazł, że
jęcy pruscy bardzo dobrze byli żywieni i uszytali
własnych ust, że są zadolowani. Mianowicie na Wę-
pielegnowali rannych pruskich najwyższe damy
łokracy. — W Czeszech, o ile dotąd sprawdzili było
am, umarło na cholery przeszło 3000 wojskowych pra-
w; w samych lazaretkach praskich 875.
Do Hamb. N. A. ch. donoszą, że w skutek anekta-
kilku krajów niemieckich, dotąd udzielnych, do
wnieśli ministerstwo o podwyższenie listy cywilnej
rola, ponieważ koszty reprezentacyjne dworu pru-
się przez aneksje zwiększyły. Odnośny wniosek
przedłożony sejmowi jeszcze w tym roku.

FRANCJA.

Paryż, 26 września. Dziś odbyła się rada ministrów
ministerstwie spraw zagranicznych. Sądzą powszech-
nie, że głównym jej celem była kwestya wschodnia, mia-
nie że dziś rano świeże ztamtąd i podobno ważne na-
wiadomości. Ku tej też stronie dziś zwrócona
zta polityków tutejszych. Monitor mówi w tygo-
ni swoim przegladzie, że na wyspie Kandji płynęła
w gdzie krew obficie, ale powstanie się nie szerzy
wybycie komisarza Wys. Porty sprawiło dobre na wy-
wrażenie i nie trzeba tracić nadziei, że jeszcze poje-
stanie nastąpi.

Cesarz z wiewdi w powrocie z Biarritz okolice, do-
łudnie powodził. Ministerstwo wydało rozporządzenie,
niejęcej dotkniętym niewzruszoną udzielić pomoc.
Proces wytoczony redaktorowi Mémorial diplo-
mu ique o obrazę króla pruskiego ogólny tu budzi inte-
Mr. Goltz wniósł podobno karę o 10,000 fr. i trzy lata
wienia. Tak donosi l'Independance Belge. W ka-
wraz drażliwa ta sprawa musi rozstrzygnięciu, panu-
stkiem w Wiedniu przeciwko Prusom, nowego dodać ży-
o z.

Znany z dowcipnych a uszczypliwych mów swoich
kwalifikacji senator markiz Boissy umarł dzisiaj. Mimo
prośb, które znamiennie publicznie jego karyerę,
ku nuda zmarły markiz dwa wielkie przynioty: i otwar-
charakteru i znakomite zdolności. Umarł w 68 roku

AUSTRIA.

Prowadzimy dalej przetrwaną wczoraj korespon-
do Gazety Warszawskiej z Karłowychwa-
(Karlsbadu), tyjącą się ciekawych szczegółów

Stronnictw w Czeszech, jest bez liku, a przynaj-
iyle co kolorów i odcieni w tęczy. Są tu centraliści
markowani i umiarkowani, są dualiści, autonomiści
realiści, są zwolennicy Bacha, Smerlinga i Belce-
są też co nie są zwolennikami żadnego z byłych
i steru stojących ministrów. Odcienie tych roz-
mniemań tak są niekiedy subtelne, że ich pro-
rozumem pochwyć niepodobna, że jak w pewnych
tych naukach, niedość jest słyszeć wykład, potrze-
ka objęcia rzeczy widzieć jeszcze rysunek, a bez
nie kroku. Wyraźnie jednak oznaczonych stronnictw
tu do niedawnego czasu właściwie dwa tylko: cen-
i federalistów; inne się odcienie w około nich
wowały. Teraz w skutek położenia rzeczy w Węgrzech
tu formować się trzecie, dualistyczne stronnictwo
które się rekrutuje z odstępów centralistycznego
Pobici na ostatnim posiedzeniu sejmku w Pradze
który zwolennicy Bacha i Smerlinga, powiedzieli so-
że jeżeli wybierać z dwójga złego, to w każdym ra-
niej trzymać z Deakiem lub kims podobnym, aniżeli
i Riegerem, i tym sposobem nowy, niewi-
tu przedtem sztafard podnoszą. Naprzeciwko
dzisiejszym przyjacielom Węgrów i znanym nam
ładnia czystej krwi centralistom, stoi stronnictwo tak
w federalacyjnę, którego głową jest zięć Palackiego,
ter, człowiek istotnie niepospolitych zdolności i hartu,
o ostatnim skupieniu, jako płodzie miejscowej gleby
wydatniejszym tu dzisiaj czynnikowi, cokolwiek więcej
działający należy.

Owoż ideałem centralistów jest, jak wiadomo, rada
wiedeńska, przeszłorocznym manifestem września-
nieszona, do której wskrzeszenia oczy swe i serca

obraca; ideałem zaś dualistów, przynajmniej z tej
strony Litawy, jest taki rozdział monarchii austriackiej
na dwie połowy, aby w jednej przeważał żywioł węgier-
ski, w drugiej niemiecki. Stronictwo Riegera odpowiada
pierwszym, że jak dotąd tak i nadal do rady państwa
zbudowanej na zasa i patentów lutowych nie pójdzie;
drugim zaś powiada, że zamiast jednego centralizmu chcą
dwa tylko utworzyć, a raczej jeden rozkroić na dwie po-
łowy, czego właśnie federaliści nie życzą i nawet po-
trochu się boją. Jakoż Narodni Listy, które po zam-
knięciu Narodu znowu zostały niby półurzędowym or-
ganem zwolenników federacyi, mówią o zwalonych przez
anifest cesarski i większość sejmową centralistach lekko
i rzadko; o dualistach zaś, o Węgrach i ich przyja-
ciach, rozprawiają często i gniewnie. Oczywiście, że
z tej strony przewidują niebezpieczeństwo.

Taki jest stosunek do siebie stronnictw. Co do pra-
gnień stronnictwa Riegerowskiego, te dadzą się wyrazić
mniej więcej w następujący sposób. Upienie się Wę-
grów przy prawach z r. 1848, a lekceważenie podstaw
prawnych co do innych narodowości państwa austriackiego,
w rozumieniu federacyjnem, zdaniem tego stronnictwa jest
niesprawiedliwe. Jeżeli Węgrzy mają swą sankcyjną pra-
gmatyczną, z której we wszystkich deliberacjach z koroną
wychodzą, to taż sama sankcyjna pragmatyczna była też
złożona do zatwierdzenia sejmowi czeskiemu i przezeń
przyjęta. Jeżeli Węgrzy mieli swoją konstytucyjną z roku
1848, to Czesi także z tego roku mieli patent cesarza Fer-
dynanda, w którym wyłożony był całkowity programat
przyszłego urządzenia prowincyi czeskiej, programat,
który cząstkowo został wskrzeszony w patentach październi-
kowych, a na który i dziś Czesi bezwarunkowo się zgła-
dzają. Potrzeba tedy zawsze wedle zdania stronnictwa p.
Riegera, żeby nie sejm węgierski, nie ścieśniona rada pań-
stwa, nie niezliczone sejmiki prowincjonalne podwały głos
rządowi widłemu nowego urządzenia „Rzeszy” austriackiej,
ale zebrani razem przedstawiciele wszystkich grup
historycznych. Z pobudką do tego manewru Czesi bynaj-
mniej się nie tają, powiadają, że dwie pierwsze instytu-
cje zawyrokują nie po ich myśl, a z sejmikami pojedyn-
czych prowincyi nikt nie przyjdzie do ładu. Postępując
dalej w argumentach, u rzymają, że zwolnienie do jednej
rady takich kilku „sejmów jeneralnych” lub „delegacyi”
leży nawet w interesie rządu, gdyż w ten sposób Węgrzy
ocują się w mniejszości anti-rządowej. Taką drogą urzą-
dziłby się „tymczasowa” organizacyja przedstawicielstwa,
która krok w krok idąc z rządem, przywiodłaby powoli do
pogodzenia zwalonych żywiołów i zupełnego przeobra-
żenia budowy państwa, jakiegoż czas i okoliczności wyma-
gają. Przeobrażenie to ze stanowiska federalistów, któ-
rzy ten plan układają, rozumie się, nie może być inne, jak
federacyjnę, z uwzględnieniem samorządu wewnętrznego
historycznych prowincyi i ich właściwego charakteru

Widoki spełnienia swych planów federaliści znaj-
dują w rozspaniu się dawnego Związku niemieckiego,
w wywarzającym się nowym stosunku Austrii do Prus
i Niemiec w ogólności, oraz w wypływającej z tego stó-
sunku potrzebie zmiany polityki wewnętrznej Habsburgów.
Do tak zwanego tutaj „Bundu” niemieckiego i niemieckiej
polityki Austrii, również jak do posiadania Wenecyi, stron-
nictwo Riegera nie żywiło nigdy wiele współczucia; traktat
wiedeński uważał za niekorzystny dla Austrii. Nie lęka-
ją się wszakże tutaj, aby historyczny porachunek między Au-
strią i Prusami już został, na wieczne czasy zamknięty,
i owszem, nie bez pozurow słuszności, przewidują nawet
bardzo niedaleką wojnę między obu „wiecznymi przyja-
ciółmi”. Utrzymują tedy, że Austrija, gotując się do tej
wojny, powinna zawczasu oprzeć się na nowe żywioły i że
Czechy jako najdalej wysunięta placówka austriacka, naj-
pierw coś dla podtrzymania tych nowych żywiołów dostać
powinny. Liczą też na to, że przywiedzona przez wojnę
do ruiny prowincya, jedna z tych, które najwięcej czystego
zysku podskarbstwu wiedeńskiemu przynoszą, przez litosć
i przez interes musi być wspierana, aby się rozwinęła we-
wnętrnie i zakwitła.

Je w tych widokach może być zadatków rzeczywisto-
ści, a ile przeżyć pajęcej marzenia, zgadnąć trudno, bo
podobno nawet w Wiedniu jeszcze nie wiedzą, co zrobia.
Tymczasem jednak na pozorach przynajmniej rzeczywisto-
ści nie schodzi. O spełnieniu się usiłowań centralistów co
do zwolnienia ścieśnionej rady państwa ani słyhać; z dua-
listami też węgierskimi, jeżeli rząd nieustąpił, kiedy Pru-
sów miał pod Wiedniem, pewno nie łatwiej pójdzie te-
raz, kiedy ma jaki taki pokój w domu. Deputacyja wy-
slana ztąd w końcu lipca do Wiednia, a złożona z Riegera,
Braunera i Baehra, była z wielką łaskawością przymo-
n przez cesarza. Burmistrz praski, dr. Bielsky, który
był głową całego improwizowanego zarządu stolicy cze-
skiej przez czas okupacyi pruskiej, zarządzuł zupełnie
z miejscowych złożonych żywołów, otrzymał order
Leopolda, którego udzielenie przywraca rodzinie Biels-
kich dawne, po bitwie białogórskiej odjęte szlachectwo.
Co większa, traktują teraz o zupełnym oddaniu nadal po-
licyi w ręce oberalnych władz miejskich, z wyjątkiem
tylko spraw czysto politycznych i rząd skłania się do tego
kroku. Z rozkazu cesarskiego otwarto śpięchrze forteczne
w Czeszech i na Morawach dla ludności najbardziej do-
tkniętej klęskami wojny, zostawiając rzecz o wynagrodze-
niu szkód wojennych do ukończenia prac ustanowionych
w tym celu komisji. Nakoniec zapowiadają rychłe przy-
bycie cesarza Franciszka Józefa do Pragi i z tym przyja-
zdem łączą nadzieje i nadzieje. (D. n.)

Telegramy.

Szwerny, 28 września. Nordd. Coresp. ogłasza
projekt, przedłożony sejmowi przez wielkiego księcia
meklembursko-strelieckiego, który się w głównych punktach
z projektem meklembursko-szweryńskim na jedno zgła-
dza. Czytamy w nim: „Jakkolwiek różne wrazenie mógł
zrobić upadek Związku niemieckiego, nie powinna Me-
klemburgia rościć sobie pretensyi do wywierania stanow-
czego wpływu na ukształtowanie Niemiec, które w gło-
wnych zarysach już się dokonało. Książęta oraz stany
muszą ponieść ofiary i zadaniami ich jest rozpoznawać
w nowych stosunkach warunki zbawiennej działalności na-
szej konstytucyi.” — Tenże dziennik ogłasza projekt
rządu szweryńskiego do rozporządzenia, które wyborów
do parlamentu dotyczy. Komisya sejmowa, z 24 członków
złożona, odbywa dzisiaj drugie posiedzenie. W przyszły
poniedziałek spodziewają się sprawozdań większości i
mniejszości.

Haga, 28 września. Wczoraj uchwałała druga izba
przy rozprawach nad adresem 39 głosiami przeciw 23 wo-
tum nagany dla ministerstwa, które w skutek tego oświad-
czyło, że pozycyuje sobie za obowiązek, zasięgnąć decyzji
króla.

Stuttgart, 28 września. Tak pierwsza, jak druga
izba postanowiły jednolite wypłacić wynagrodzenia za
koszt wojenne. W izbie poselskiej wypadły wybory
członków komisji, mającej się zająć zbadaniem traktatu
pokojowego, jako też ułożeniem odpowiedzi na nowę tro-
nową, wyłącznie na zwolenników polityki wielko-
niemieckiej.

Meiningen, 27 września. Dzisiaj odbył się akt skła-
dania hołdu przez stany. Książę Jerzy położył w swęj

mowie od tronu przycisk na to, że Prusom należy się
przewodnictwo w Niemczech. Dla tego też obozow przy-
stąpił on w interesie Niemiec do ofiarowanego sobie przez
Prusy przynierza. Egzekucyjne wojska pruskie otrzy-
mały rozkaz do wymarszu.

Monachium, 28 września. Król polecił swemu nad-
ościstrzowi, hrabiemu Castelli, założyć towarzystwo do
wspierania inwalidów. Zawiezuje się już w tym celu ko-
mitet.

Tryest, 27 września. Poczta wschodnia następująco
przywoła wiadomości: Ateny, 22 września. Poseł tu-
recki, poparty przez posłów angielskiego i francuskiego,
zagroził zerwaniem stosunków dyplomatycznych. — Według
doniesień z Kandyi zdobyli powstańcy szturmem po zacię-
tej walce stanowisko pod Malaxa. Spodziewano się ry-
chłego pojawienia się eskadry austriackiej na wodach
greckich. — Carogród, 22 września. Książęta Stirbey
i Stourda przyjechali tutaj z Bukaresztu, ażeby porozumieć
się względem odwiedzin i inwesturji księcia Karola.
Księżciu ma być przyznana dziedziczność sukcesyi i prawo
proponowania kandydatów do orderów. Armia pozosta-
nie na tej samej stopie, na której ją traktat paryski po-
stał. Książę nie ma mieć prawa bicia monet miedzianych.
Według doniesień z Kandyi przybył także Mustafa
pasza i zawiązał w proklamacyi powstańców do podda-
nia się w przeciągu pięciu dni, przysięgając im znieść
istniejące nadzycia. — Smyrna, 19 września. W Dzi-
aurdagh wybuchło na nowo powstanie; rokowanie utra-
cili w walce z wojskami tureckimi 50 zabitych. Przy za-
mieszkach z Zeitoun uwieziono trzech przywódców i od-
wieszono do Carogrodu.

Paryż, 28 września. Patrie zawiera artykuł pod-
pisany przez p. Dréole, w którym czytamy: „Powstanie
w Palermo, rokowanie z Kandyi, zamieszki w państwie
Otomańskiem, ruch w Grecyi, a n. wet ponowne zabiegi
Juarystów w Meksyku są skutkiem daleko sięgającego
sprzysiężenia, które uknuto w przewidywaniu powsze-
chnego europejskiego pożaru po ostatniej wojnie.”

Łondyn, 28 września. Reuters Office donosi:
Parowiec „Nova Scotia” przywiódł wiadomość z Nowego
Jorku z 19 m. b. Prezydent Johnson powrócił wraz
z swiłą swą do Waszyngtonu, gdzie go ludność, a miano-
wicie żołnierze i marynarze z entuzjazmem witali. Kon-
wencya Clevelandu przyjęła uchwały demokratycznej kon-
wencyi w Filadelfii. W Nowym Jorku odbył się wielki
miting, na którym politykę prezydenta bezwzględnie
pochwalono. Jeneral Dix przewodniczył zgrom. dniu.
Bawełna w całej Luisianie i Missisipi znaczne poniosła
szkody.

Florenca, 27 września. Gazzetta ufficiale za-
wiera telegram z Palermo, według którego w mieście zu-
pełny panuje spokój. Ludność wita serdecznie żołnierzy
i okazuje im najwyższą sympatyi. Muncypalność sycy-
liańska wysyła ciągle do króla adresy, w których się
żalą na wypadki, zaszły w ostatnich czasach na wyspie.

Petersburg, 29 września. Trybunał
tutejszy skazał tajnego radcę Gawrińskiego (?),
radcę stanu Jakowlewa za przeniesienie
sum skarbowych na Sybir.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficznego nie
nadeszły.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 29 września. Wczoraj zakończył się rok szkół-
ny w tutejszem gimnazjum św. Maryi Magdaleny uczynnym
aktem, który obecnością swoją zaszczylił pomiędzy innymi naj-
przewielebniejszy ksiądz Arcybiskup hr. Ledóchowski i naczelny
przez W. Księstwa Poznańskiego p. Horn. Dyrektor pomienio-
nego zakładu ogłosił, że z ogólnej liczby uczniów 462 pospie-
tymi zostali do wyższej klasy, a tylko 197 nie dostało promocyi.

Jutro dają władze miejskie Poznania uroczysty obiad
w gmachu szkoły realnej oficerom załogi poznańskiej. Na obiad
ten zaproszone wszystkich oficerów, począwszy od jenerałów aż
do kapitałów. Pułki z osobna będą reprezentowane przez depu-
tacye, złożone z porucznika, z feldwebela i podoficera. Obiad roz-
pocznie się o godzinie 3 z południa, a skończy się o godzinie 6
wieczorem. Potraw dostarczy właściciel hotelu Drezdeńskiego,
pan Mylius, a win pan Kaatz. W gmachu szkoły realnej wybu-
dowano na ten cel obszerną kuchnię i zaprowadzono oświetlenie
gazowe.

— Na cholery zapadły w Poznaniu z dnia 26 na 27 wrze-
śnia 3 osoby cywilne, umarły 3. W dniu 27 września znajdo-
wało się w lazarecie wojskowym 17 osób choletrycznych, w mie-
skim jedna osoba. Natomiast szerzy się cholera w niektórych
okolicach na prowincyi z wielką gwałtownością. I tak piszą nam
z Szamotulskiego, że w Popówku zaraza codziennie po kilka
zabiera ofiar.

— Wczoraj w południe przybył do Poznania 50 pułk pie-
choty; po niektórych domach powyiewano czarno białe chorąg-
wie na uczczenie wchodzącego pułku.

— Transporty wojsk, po-racających z wojny koleją żelaz-
ną, prawie już ustaly, a pociągi tak towarowe jak i osobowe
mają od dnia 1 października znowu regularną odchodzić i przy-
chodzić.

— Stary gmach szkoły realnej przy ulicy Wroclawskiej,
który podczas mobilizacyi służył na cele wojskowe, zwrócony zo-
stał w tych dniach władzom miejskim. W gmachu tym mieścił
się będa od dnia 1 października rb. klasy elementarne, które się
długo znajdowały w starym gmachu gimnazjalnym naprzeciwko
kościola farnego.

— Naczelny przez W. Ks. Poznańskiego znosi z powodu
panującej cholery jarmark w mieście Szamotulach dnia 4 paź-
dziernika, a w mieście Opalenicy dnia 16 października nika.

— Golej wki ustanowił rząd na czas od 1 paździer-
nika r. b. aż do ostatniego marca roku przyszłego na 1 sgr. 10
fen. Za powyższą cenę zatem każda apteka w państwie pruskiem
pijawkę sprzedawać jest obowiązana.

— Dnia 25 bm. toczyła się przed sądem przysięgłych
w Poznaniu sprawa przeciwko wyrobnikowi Piotrowi Szypulskiemu
o ciężką kradzież powtórną, a przeciwko wyrobnikowi Janowi
Maliszakowi z Wreżni o ciężką kradzież. Przysięgli uznali oby-
dwóch oskarżonych winnymi zarzucanej im zbrodni, przyjmując
okoliczności łagodzące, a sąd skazał Piotra Szypulskiego na dwa
lata więzienia i na pozbawienie praw obywatelskich na równy
czas, a Jana Maliszaka na sześciomiesięczne więzienie i po od-
siedzeniu kary na stawienie go na rok pod dozór policyjny. Inne
dwie sprawy również o kradzież, które w tym samym dniu miały
być sądzone, musiano odroczyć z powodu niestawienia się
świadców.

— Dnia 26 września toczyły się przed sądem przysięgłych
w Poznaniu trzy sprawy, mianowicie dwie o ciężką kradzież, jed-
na o gwałt. Wyrobnik Michał Schulz z Murawian Gosińny,
oskarżony o kradzież ciężką, uznany został winnym i skazany
na 2 lata domu karnego i na dwa późniejsze lata oddany pod do-
zór policyjny. Równaż kradzieżą otrzymała wdowa Katarzyna Boż
z Rogoza, oskarżona o podobną zbrodnię. Trzecia sprawa, która
się w dn u tym toczyła, była przeciwko Gottliebowi Rusciu, z Ko-
łatk o gwałt. Publiczność wykluczono, a oskarżonego uznano
winnym popełnienia gwałtu na dzieku niżej 14 lat i skazano go
na 2½ roku do domu karnego (cuchthauzu). Wzmiankując
o sprawach z każdego dnia, które się przed sądem przysięgłych
toczą, dodajemy, iż tylko przy ważniejszych sprawach stęszczać
będziemy akt oskarżenia, jako też przebieg całego toku sprawy

— Piszę nam z pod Poznania, że cholera, która już
zaprzestala panować w Swadzimiu, znow od tygodnia pojawia
się tamże. Dzięki przeciej niezmordowanej troskliwości siostrze-

nicy właściciela dóbr wspomnianych, panny Klotyldy Krzyżanow-
skiej, która z ofiarnością bez granic chłodząc od chaty do chaty,
oddaje się pielęgnowaniu chorych, dotąd mało zaszło przypad-
ków śmierci. Cześć takiemu poświęceniu!

— Odnośnie do listu ks. Majsowskiego, kapucyna, obecnie
w Monachium (Zob. Dzien. Pozn. nr. 209), złożyli na rzecz 300
naszych ziomków tamże przebywających do dnia dzisiejszego na
moje ręce:

1. F. Glogowski ze Strzelna..... 1 tal.
2. ks. Koszutski, proboszcz z Mielżyna..... 1 „
3. ks. Cwikliński, proboszcz z Gościszyna... 10 „
4. F. B..... 2 „
5. Alf. Moszczyński z Rzeczyca dwa złote pierścieni.
6. Księgarnia J. K. Zupańskiego: Estkowsk, Elementarzyk, 10
egz. Gramatyka niemiecka 5 egz. Bretner, wykład rachun-
kow 1 egz.
7. Księgarnia N. Kamińskiego i Sp.: Tomasz z Kempis, O po-
znawaniu ulomności, 2 egz. Tomasz z Kempis, O naślado-
waniu Chrystusa, 2 egz. Rysy z życia ks. Antoniewicza, 2
egz. Oltarzyk złoty, 2 egz. O zakaplerzu świętym, 2 egz.
Oltarzyk katolicki, 2 egz. Książka do nabożeństwa, 2 egz.
Nabożeństwo codzienne 2 egz.
8. Księgarnia B. Behra: Łukaszewskiego Słownik polsko nie-
miecki i niemiecko polski, 1 egz.
9. Księgarnia J. B. Lange w Gnieźnie: Książka do nabożeństwa
ks. arcybiskupa Dumina, 3 egz. Książeczka do nabożeństwa
dla mł. dzieci katolickiej, 6 egz. Ks. Lewandowskiego Ka-
techizm rzymsko katolicki, 10 egz. Tęgo Katechizm mnie-
jszy, 10 egz. Mała gramatyka języka niemieckiego, 5 egz.

Za te dary w imieniu udarowanych serdeczne składam po-
dziękowanie.

Poznań, dnia 27 września 1866.

Ks. Bażyński.

[Gniezno, 28 września. Sąsiedni nam folwarki dość
liczną dotąd mają załogę wojskową.

Z dwóch batalionów 49 pułku, którego część w Trzemesz-
nie stała rozpuszczono wprawdzie rezerwy z służbą lat sześci-
i pięcioletnią, zatrzymano przeciw tych, co mają cztery lata służ-
by, nado przybyło rekruta do każdej kompanii czterdziestu,
tak, że dopiero po rozpuszczeniu rezerwy rezerwistów i posłaniu
kilku kompanii do Witkowa, których nawiasem powiadziwszy,
każden pułk nie jak dawniej dwanaście, lecz piętnaście liczy;
ziemia nieczywliwym inkwadrunkiem zapewne się pozęda.

Wynagrodzenie biednego Trzemesznan za zniszczone gimna-
zjum załoga, cholera zwinęła; cholera, choć o wiele lęgod-
niejsza a powiększłej części lekomyślnością sprowadzona, jest
i u nas powodem, że wiele domów od inkwadrunku wolnych.

Lekkomysłność, z jaką niektórzy w czasie epidemii sobie
postępują, choć dawa przytoczyć przykłady.

Wachmistrz policyjny, na którego rozkaz ogórki i owoce,
warzywa i kartofle z targu niejednokrotnie uchodzić musiał,
który o ile mógł i umiał wszelkiej styczności z domami i oso-
bami epidemii dotknętemi, jak najstaranniej unikał, zjada talerz
mizery, kiszoną ogórek i to wszystko sełerską zalewą wodą.
Młody, silny i pełen zdrowia przyplaca w kilka godzin śmięcia
swą lekomyślność. Pieczona gęś i ryba na zimno, na smę wyo-
nigrona rzuciły w początku tego tygodnia familię tutejszego ku-
peka żelaza Heilbrona, z pięciu osób się składająca, o łozę, z któ-
rego córka i ojciec nie powstał, reszta jeszcze w niebezpieczeń-
stwie się znajduje.

Te pare przypadków niechaj posłuży ku przestroze owym
junakom, którzy sądzą, że co w innym czasie nie szkodziło, to i
w czasie epidemii szkodzić nie może.

Oświęcenie naszego duchowieństwa i naszych lekarzy
w czasach grasującej epidemii za nado są znane, abymy się
nad nimi szerzej rozwodzić mieli; dość powiedzieć, że bez
względu na czas lub powiętrze, niosą nasi szanowni rządzący ko-
ściółów wraz z wikaryuszami słowem i czynem pomoc tam, gdzie
pomocy potrzeba, i dokładają ręki, jeżeli stan chorego tego wy-
maga. Temu to poświęceniu bez granic zapewne po części przy-
pisać należy, że pasujący się z śmiercią protestant „polskiego
żąda księdza,” bo widział ile z nim pociechy i otuchy w dom
choroba złożonych sąsiadów wstąpiło. Zona chce posłać po pa-
stora, chory o pastora i słuhać nie chce, i tak długo pierw-
otne powtarza żądanie, dopóki mu zadosć nie uczyniono. Przyto-
czyłem fakt prosty, który się wydarzył w parafii proboszcza ks.
Budziaka, dla tego mniemam, iż nikt w przytoczeniu tem ukry-
tego zarzutu uprzytywać nie będzie; wiadomo bowiem, że i pasto-
rowie swą powinność pełnią.

Liczba lekarzy naszych, w skutek powrotu z wojny o dwóch
powiększona, umniejszała wprawdzie pracy trzem lekarzom, któ-
rzy jej w czasie najmniejszej cholery posolać nie zawsze byli
w stanie. Wdzieliśmy np. i widzim dotąd szanownego dr. Tycy
spieszącego czy to w dzień, czy to w noc późną, na każde zawa-
żanie nietylko do kamienia w rynku i głównych ulc miasta, ale
do owych biednych domków i chatek Cierpieć, Żuław, gdzie ma
nagroda jedyną i za wdzięczności dziecka za uratowaną matkę,
matki za ocalenie dziecka. Cześć naszym kapłanom — cześć tak-
im lekarzom.

Drugiego, a nie trzeciego października, jak mylnie donio-
słem, rozpocząć się mają lekcye w tutejszem gimnazjum; wstęp
jednakże, aby uczniowie zamiejscowi z powodu epidemii dotąd
panującej w takiej liczbie się stawili, iżby lekcye rozpocząć
można.

Po dwakroć sprzedawano u nas konie wojskowe, raz po-
wiatowe, drugi powiatowe 49 pułku piechoty. Pierwsze poszły
za dość wysoką cenę, drugie w przecięciu o połowę taniej, bo
tamte sprzedawano na p-przek podpisanego, te za gotową zaraz
zapłatę.

Ponętna to rzecz taki o sobie podpis propizek — dasz imię
i nazwisko, bez ręczycieli i dostasz za tki kawałek papieru
konia, za którego dopiero po trzech długich miesiącach wylicy-
towana sumę bez procentu płacisz. Wystawcie sobie, że i ja,
co z koni nie mam do czynienia, licytowałem, podbiłem,
lecz na szczęście zawsze w sam czas się cofałem; przypomnia-
wszy sobie naukę z wypisów śp. Szumskiego: „nie kupuj bez
czego się obejść możesz, aby ci nie sprzedano co konieczne o-
potrzebujesz.”

Kto płacił za konie powiatowe gotówką, odliczone mu 5
pct. bez względu na czas, i tak koni za 100 tal. wylicytowany,
kosztował się tal. 95, kiedy na weksel, lubo bez procentu, całko-
witą wylicytowaną sumę płacić będzie trzeba — jeżeli jej nie bę-
dzie, to jeszcze Marcus żyje — on z kłopotu wywali.

Na targ remontowy, który się tu dnia 22 bm odbył, spro-
wadzono około 100 żrebów trzy i cztero letnich. Ceny zwykłe
na takich targach dobre, zwabli kilku obywateli i z innych po-
wiatów z koźmi. Tymczasem wybrano z całej leżby tylko ztery
i płacono ceny liche. Za żrebca 3½ roku mającego zapłacono 120
tal, choć to był żrebek jak toczony, bez najmniejszej w dy. Li-
cząc dwa wepłe owsa na utrzymanie żrebka rocznie, to za owies
owa suma nie wystarczy. Czy na przyszłość przy takich
cenach któkolwiek konia na targ remontowy rzyprowadzi, czas
pokaże — ja przynajmniej wątpię.

W końcu nowina dla myśliwych. W zeszłym tygodniu
przeszedł jeleni na pola Dalkoskiej, blisko miast: polozone,
przyłaczył się do stada bydła i wraz z niem w podwórze zapadł ony
i schwytny, padł, jako przybłada pod nożem owczarza, a miano-
jego spożyto w oberach nasych. Zkąd się wziął, jakie losy do-
binęgo przyniósł, to pole szerokie do wniosków, domyśl w ik m-
binacyi szanownych myśliwych, którzy zapewne z nami podzieli
oburzenie, że miasto moza nie użyto prochu i oliwii

